

# POLE PIORUNÓW

LOTE BORKOWA

Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1964

2

Tomasz Sikorski

## POLE PIORUNÓW

W zachodniej części Nowego Meksyku znajduje się obszar, w który nadzwyczaj chętnie uderzają pioruny. Ze specjalnie postawionego tam domku można, przy sprzyjającej aurze, obserwować prawdziwy taniec piorunów, po kilkanaście naraz. Pioruny uderzają tu od jakiegoś czasu tym chętniej, że duża część uprzywilejowanego obszaru jest najeżona stalowymi prętami, rozmieszczonymi na planie siatki kwadratowej. Pręty są gładkie, lśniące, a ich zwężające się łagodnie czubki znajdują się dokładnie na jednym poziomie mimo, że teren jest lekko pofałdowany.

Żadna z iglic nie sięga wyżej od pozostałych po to, by spadający piorun nie miał zbyt prostego wyboru. Widok zapiera dech: oto różnica potencjałów między niebem a ziemią już jest ogromna i wciąż gwałtownie wzrasta, ale odległość nie maleje i brak jest wyróżnialnego punktu, który gwarantowałby najkrótszą drogę dla żywiołowej iskry. Spadając wreszcie, piorun, będąc już w bliskiej odległości od wyciągających się ku niemu prętów, rzuca się raptem na kilka naraz. Ale tę wydłużoną drogę musi przecież pokonać w jak najkrótszym czasie przyspiesza więc, gwałtownie jaśniejąc i znika z hukiem z naszych oczu przenosząc się w dobrze słyszalną częstotliwość dźwięku, ale i stąd umyka szybko przenosząc się na dłużej do naszej pamięci. I tam już zostaje?

W rzeczywistości wcale nie jest tak, jak by się zdawało być: że piorun uderza po prostu z góry w dół. To tylko widzialny i z dołu widziany aspekt szerszego zjawiska. Wszelkie wysokie ponad otoczenie, a tym bardziej strzeliste i w dodatku zwężające się ku górze obiekty, jak wieże, budynki, maszty, iglice, anteny, słupy i kolumny a także naturalne formy strzelistych, a zwłaszcza samotnych gór, są przewodnikami energii, która dla równowagi płynie w obu kierunkach: ku górze emitowane jest niewidzialne promieniowanie, którego całe spektrum możemy nazwać promieniowaniem ziemskim. A z nieba jednocześnie spada na ziemię promieniowanie zwane kosmicznym. Energia biegnie po tej samej linii w obie strony naraz. W jednoczesności jest nieskończoność, a w niej mieszka bezczas.

Pioruny zatem, błyskawice, grzmoty i pomruki są manifestacjami, objawieniami, które mogą być dla nas symbolami mocy, niezmiennie potężnego oddziaływania par sił, w istocie tożsamyh a skierowanych przeciwnie i wzajem od siebie zależnych. W jednoczesności ich dynamizmu powstaje sfera zupełnej ciszy i bezruchu. Stąd krok już tylko do transcendencji.

Jeżeli przyjmiemy, że pioruny są kratofaniami, czyli symbolami wcielającymi moc, to niechaj różnego rodzaju ciągle i przerywane piony i kolumny umieszczone w przestrzeni sztuki będą kratofaniami piorunów - symboli kolejnego szczebla.

Być może dzięki nim uda się nam zobaczyć jednoczesność.

---

Teraz możemy już spokojnie zapomnieć o tytule i zawartym w nim blasku i huku piorunów, bo dzieło i tak pozostanie tym, czym jest: jednoczesnością, bytem z tego i nie z tego świata.

3



Pole Piorunów Tomasza Sikorskiego w Galerii BWA w Jeleniej Górze dedykowane jest Walterowi de Maria, autorowi The Field of Lightnings w Nowym Meksyku.

---

Galeria BWA w Jeleniej Górze  
14 luty - 1995 r.